

WARSZTATY DZIENNIKARSKIE

L
I
C
E
U
M

O
G
Ó
L
N
O
K
S
Z
T
A
L
C
A
C
E

W

L
E
S
K
U

Muzeum Historyczne w Sanoku

Próbne matury to dla uczniów klas trzecich czas na sprawdzenie swojej wiedzy i lepsze przygotowanie się do prawdziwych egzaminów. Natomiast dla uczniów klas pierwszych i drugich to znakomita okazja, żeby choć na chwilę „wyrwać się” ze szkoły i wyruszyć na jednodniową wycieczkę. My, czyli klasa II E, również postanowiliśmy gdzieś pojechać. Po namyśle wybraliśmy Muzeum Historyczne w Sanoku.

Muzeum znajduje się w zamku wybudowanym przez starostę Mikołaja Wolskiego w latach 1523-48.

Wystawa ikon...

Mielismy okazję obejrzeć w nim imponujący zbiór ikon, z których najstarsze pochodzą z XV w. Przedstawione są między innymi sceny ukrzyżowania Chrystusa, zasnięcia Marii, zwiastowania, oraz postacie świętych, np. św. Mikołaja czy świętych Kosmy i Damiana. Największe wrażenie na zwiedzających robi duża ikona ukazująca Sad Ostateczny. Ze szczególnymi przedstawiono na niej szereg scen, które będą miały miejsce w dniu Sadu.

W Muzeum zgromadzone są również inne eksponaty związane z religią prawosławną – krzyże cerkiewne, chorągwie, szaty i księgi liturgiczne. Ciekawe i zasługujące na uwagę są też płaszczenice – zbliżone do naturalnych rozmiarów obrazy na płótnie lub desce, przedstawiające zmarłego Chrystusa. Jest to rodzaj przestrzennego przedstawienia Grobu Paskiego.

... i malarstwa Zdzisława Beksinskiego.

Po zwiedzeniu wystawy sztuki cerkiewnej przyszedł czas na galerię obrazów Zdzisława Beksinskiego, znanego artysty pochodzącego z Sanoka. Zgodnie z jego testamentem Muzeum Historyczne stało się jedynym spadkobiercą, posiada więc największy zbiór dzieł Beksinskiego. Twórczość artysty jest dość nietypowa. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że obrazy nie przedstawiają niczego konkretnego, ale kiedy przyjrzymy się bliżej, stają się dla nas bardziej zrozumiałe. Postacie ludzkie, elementy architektury są przedstawione za pomocą mistrzowsko ukazanych szczegółów. To sztuka abstrakcyjna, czasem trudna do zinterpretowania. Potrafi jednak wywrzeć wrażenie na oglądających, o czym przekonał się na własnym przykładzie.

Zwiedzenie muzeum było dobrym pomysłem. I chociaż w oglądaniu wystaw przeszkadzał nam przenikliwy chłód panujący w zamku, myśleliśmy, że mogliśmy się dużo dowiedzieć. Między innymi dzięki ciekawym opowieściom naszego przewodnika.

Beata Podsobinska

p r z y g o d a

Mój dzisiejszy rozmówca – Kacper Mach o tym, co składa się na prawdziwy sukces, wie najlepiej. Kacper dzięki swej wiedzy i umiejętnościom matematycznym otrzymał indeks na studia. Jest to naprawdę ogromny wyczyn!

Może na początek opowiesz nam skąd pochodzisz i dlaczego wybrales akurat liceum w Lesku? Czy po trzech latach nauki jesteś zadowolony?

Mieszkam w Orelcu koło Soliny. Liceum w Lesku wybrałem z dwóch przyczyn: krótki czas dojazdu do szkoły i wysoki poziom kształcenia. Moja opinia o tej szkole rośnie wprost proporcjonalnie do czasu spędzonego w niej. Jestem bardzo zadowolony z wyboru tej szkoły i nie wyobrażam sobie nauki gdzie indziej.

Skąd u Ciebie zainteresowanie matematyką? Kiedy zaczęła się Twoja matematyczna przygoda?

Matematyka jest moja pasja już od „zerówki”. Interesowałem się nią od zawsze, głównie dzięki działaniom podejmowanym przez moich rodziców, którzy dużą wagę przywiązywali do rozwijania logicznego myślenia u mnie. Pierwszy raz na poważnie zainteresowałem się matematyką w szkole podstawowej, gdzie matematyki uczyła mnie pani Maryla Orłowska. To jej zawdzięczam moje zamiłowanie do tego przedmiotu oraz łatwość z jaką go sobie przyswajam. Również moi rodzice starali się poszerzać moją wiedzę i pomagali w rozwijaniu pasji.

Otrzymałeś w nagrodę indeks na studia. Może opowiesz nam coś więcej, o etapach przez które musiałeś przejść, aby dziś móc się pochwalić, tak ogromnym sukcesem?

Konkurs rozpoczynały eliminacje szkolne. Najlepsi mieli okazję zmierzyć się z reprezentantami innych szkół w kolejnym etapie, tym razem już powiatowym. W rozgrywce finałowej brali udział zwycięzcy powiatowi, reprezentujący swoje szkoły. Miałem okazję w tym uczestniczyć, a ponieważ jestem tegorocznym maturzystą został mi przyznany wspomniany już wcześniej indeks.

Jak długo trwały przygotowania do olimpiady?

Od ponad roku przygotowuję się do olimpiady z matematyki, więc aby przygotować się do olimpiady potrzebowałem kilku tygodni. Ten czas pozwolił na wystarczające poszerzenie mojej wiedzy.

Jak wyglądała olimpiada?

Oprawa olimpiady bardzo mi się podobała, nie było zamieszania, każdy wiedział gdzie jest jego miejsce, w trakcie pisania dostaliśmy posiłki. Jedyńm mankamentem były trudne zadania (*śmiech*).

Jaka była reakcja Twoich znajomych gdy dowiedzieli się o Twoim sukcesie?

Rodzice byli miłe zaskoczeni, gratulowali mi zdobycia indeksu, znajomi byli pełni podziwu dla moich umiejętności, spotkałem się z brawami kolegów zaś w gronie kuzynów mój sukces był wyjątkowy, ale nie niepowtarzalny, ponieważ w mojej rodzinie nie tylko ja wykazuje zdolności matematyczne. Na pewno znacie również mojego brata Emila, który radzi sobie być może nawet lepiej ode mnie i jestem pewien, że w przyszłym roku uda mu się osiągnąć znacznie więcej niż mnie.

Kto jest dla Ciebie największym autorytetem ?

W życiu staram się być indywidualistą, choć czasem, gdy nie wiem jak się zachować, potrafię naśladować innych. Jeżeli chodzi o matematykę, podziwiam polskiego naukowca Stefana Banacha, którego działalność naukowa robi na mnie ogromne wrażenie.

Komu chciałbyś podziękować?

Największe podziękowania składam prof. Ryszardowi Samkowi, który był opiekunem na zawodach, a także jest wspaniałym nauczycielem matematyki. Mój sukces został osiągnięty dzięki samodzielnej pracy własnej pod przewodnictwem profesora, który kontrolował moje przygotowania i udzielał fachowych porad. Jest jeszcze wiele innych osób, którym chciałbym podziękować. Mogłem także liczyć na wsparcie całej mojej rodziny.

Czy zamierzasz skorzystać z otrzymanego indeksu, czy też spróbujesz powalczyć o coś innego?

Póki co mam inne plany co do dalszego kształcenia, jednak jestem zadowolony z otrzymanego indeksu, gdyż w razie jakiegos niepowodzenia będę mógł z niego skorzystać.

Co zamierzasz robić po studiach? Masz już jakieś plany?

Po studiach zamierzam znaleźć dobrze płatną pracę w wyuczonym zawodzie i być może stworzyć własną firmę. Oczywiście mam też inne, dalsze plany, ale na razie skupiam się na spełnieniu tych najbliższych, więc tamte pominię.

Czy myślisz, że Twój sukces zmotywuje innych do pracy?

Bardzo bym chciał i myślę, że niektórzy zechcą pobić mój wyczyn.

Dziękuję za wywiad i życze powodzenia.

Rozmawiała Paulina Ogorzałek

Olimpiada Matematyczna im. Prof. Hugona Steinhausa

W październiku 2007r. odbyły się eliminacje szkolne do etapu powiatowego olimpiady matematycznej im: prof. Hugona Steinhausa. Brali w nich udział zawodnicy interesujący się matematyką, z różnych klas wiekowych i o różnym stopniu zaawansowania. Do następnego etapu który również odbył się w LO w Lesku przeszły trzy najlepsze osoby z każdego rocznika. Ten stopień eliminacji wyróżniał się tym, że brali w nim udział również uczniowie z innych szkół, w tym wypadku z LO w Ustrzykach Dolnych. Do etapu trzeciego mogli się zakwalifikować zwycięzcy poprzednich eliminacji w swojej grupie wiekowej oraz trzy osoby z każdej szkoły uczestniczące w zawodach jako jej reprezentanci. Z LO w Lesku na finał pojechali: Maciek Solon z klasy pierwszej, Emil Mach z drugiej i Kacper Mach z trzeciej. Przygotowywał nas do finału prof.: Ryszard Samek który prowadzi specjalnie w tym celu kółko matematyczne, na którym spotykaliśmy się raz w tygodniu. Przygotowanie merytoryczne mieliśmy więc na wysokim poziomie.

Dnia 2 lutego w sobotę o umówionej porze podstawiony autokar zabral nas do Lancuta. Jest to bardzo ładne miasto, znajdują się tam interesujące zabytki, szkoła do której przyjechalismy ma ponad stuletnią tradycję, jest to Liceum Ogólnokształcące, którego mury kiedyś opuścił znany matematyk Hugon Steinhaus. Gdy przyjechalismy wszystko było dopięte na ostatni guzik, usadowiono nas w ławkach i

rozdano karty z zadaniami (było ich pięć), na których rozwiązanie mieliśmy ponad cztery godziny. Po tym czasie wszyscy opuścili salę, komisja poinformowała nas, że wyniki będą za miesiąc.

Gdy emocje opadły wszyscy zaczęli sprawdzać swoje zadania, szczególnie te trudniejsze i okazało się, że Maciek osiągnął najlepszy wynik z naszej trójki. Pan prof. Samek pochwalił wszystkich i był z nas bardzo zadowolony. Wyniki przyszły trzy tygodnie później. Faktycznie, Maciek Solon spisał się rewelacyjnie, lecz mój wynik również był niczego sobie. Ja jako trzecioklasista otrzymałem indeks na studia matematyczne na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Kacper Mach

Zawody II stopnia LIX Olimpiady Matematycznej

I wreszcie nastal dzień 21 lutego 2008r... W ten sposób można by zacząć to sprawozdanie, gdyż faktycznie, odkąd otrzymaliśmy powiadomienie o zakwalifikowaniu się do zawodów II stopnia LIX Olimpiady Matematycznej (czyli od 10.01.2008r) ja, czyli Emil Mach, mój kolega Andrzej Materna, oraz oczywiście nasz Pan Profesor Ryszard Samek, któremu zawdzięczamy nasz sukces, z niecierpliwością oczekiwaliśmy tego dnia. Przez cały ten okres rozwiązywałem bardzo dużo zadań, w celu jak najlepszego przygotowania się do konkursu.

Ze szkoły wyjechalismy o godzinie jedenastej, i wszyscy byliśmy pozytywnie nastawieni na wycieczkę. Nie przeczuwałem, że sama podróż będzie trwała sześć godzin, lecz teraz nie żaluje. Widoki były naprawdę piękne, w końcu Lubelszczyzna to nie to co Bieszczady. Po przyjechaniu na umówione miejsce rozpakowaliśmy się i poszliśmy na kolację. Największą przyjemność była jednak przed nami, a mianowicie jeszcze tego samego wieczoru udaliśmy się do kina obejrzeć film „Lejdis”. Mimo iż siedziałem na skraju w trzecim rzędzie i szyja bolała mnie od patrzenia się do góry w lewą stronę, film naprawdę mi się podobał i wszystkim polecałbym go obejrzeć. Do schroniska wróciliśmy dopiero o jedenastej wieczorem, dlatego też niedługo później wszyscy już spaliliśmy. Nasz sen trwał jednak krótko, gdyż wstaliśmy o szóstej trzydziestej. Na godzinie siódma trzydziestej zaplanowano śniadanie, a

konkurs miał zacząć się o dziewiątej i trwać pięć godzin. Tak też się stało, i już o trzeciej jedliśmy obiad, podczas którego z nieopisaną radością opowiadałem, jak genialnie rozwiązałem zadania. Zupa była syta, nie mówiąc już o drugim daniu, więc bardzo ucieszyłem się na wieść, że idziemy zwiedzić starą część miasta. Niestety zamek był zamknięty dla zwiedzających dlatego też z tej pieszej wycieczki zapamiętałem tylko pomnik Marii Konopnickiej. Po powrocie do schroniska nie mieliśmy zbyt wiele czasu na odpoczynek, gdyż spieszyliśmy się na kolację, tak jak i poprzednio bardzo smaczna. Zaraz po tym posiłku poszliśmy na film „Jumper” (co znaczy skoczek) wprawdzie już nie tak ciekawy jak poprzedni, ale za to z całkiem dobrymi efektami specjalnymi. Gdy się skończył wróciliśmy do schroniska, gdzie mogliśmy, zarówno ja, jak i Andrzej, w pełni omówić nasze sposoby rozwiązania zadań. Wtedy właśnie okazało się, że moja radość była przedwczesna, ponieważ wcale nie poszło mi tak genialnie, jak myślałem. Przed snem rozegrałem jeszcze z Andrzejem partię szachów i poszedłem spać. Następnego dnia wstaliśmy w pół do siódmej, konkurs zaczął się o dziewiątej, z tą jednak różnicą, że zadania były dużo trudniejsze. Było ich trzy, czasu mieliśmy aż pięć godzin, a mimo to ciężko było się w nim zmieścić.

Warto tutaj wspomnieć o ciekawym systemie oceniania: maksymalna ilość punktów to sześć, jeśli zadanie zrobione jest całe, z drobnymi błędami, jeśli natomiast pomyłki są poważne, uczestnik otrzymuje pięć punktów. Jeśli uczeń zrobił tylko pół zadania, to ma dwa punkty, zaś jeśli wcale, to zero punktów. Komisja nie uznawała możliwości otrzymania jednego, trzech lub czterech punktów. Taka metoda punktacji dała mi szansę otrzymania przyzwoitej ich liczby, dlatego pełen optymizm nadziei, po obiedzie, wyruszyłem wraz z Panem Profesorem i Andrzejem w drogę powrotną do ukochanego Leska.

Emil Mach

O D B I C I E

Football...Kto nie slyszal o tym sporcie? Kontra, spalony, wybicie, rzut wolny, dosrodkowanie i ... GOOL!! - skanduja tlumy kibicow. 90 min. emocjonujacego spotkania: faule, zolte i czerwone kartki, zmiany, i ostatnie sekundy meczu. Jeszcze jedna akcja, jedno rozegranie i... gwizdek sedziogo konczy spotkanie. Chwala zwyciezonym, a gorycz porazki i lzy dla przegranych. Taki jest sport, ktos musi wygrac, by ktos mogl przegrac. Jednak ostatnimi czasy to nie pilkarze sa gwiazdami meczy, lecz kibice, a raczej pseudo-kibice. Dla nich spotkanie sportowe to czas przygotowania sie do najwazniejszej czesci spotkania. Po koncowym gwizdku to Oni sa glownymi gwiazdami tzw. ustawek - pseudo-popisow umiejetnosci bicia sie kibicow przeciwnych druzyn. Jednak wielu uczestnikow takich walk nie spodziewa sie, ze udzial w „ustawce” moze zmienic cale ich dotychczasowe zycie. Jedni koncza w szpitalach, poobijani, polamani, z urazami konczyn i organow wewnetrznych, inni na wozkach inwalidzkich. Jednak coraz wiecej osob tej grupy kibicow konczy w zakladach karnych.

Historie jednego z uczestnikow tzw. ustawki przedstawil spektakl „Odbicie” zaprezentowany uczniom Liceum Ogólnokształcącego w Lesku.

Widzowie poznali los Tomka - bylego studenta, który porzucil zycie pilnego ucznia, na rzecz organizowania pseudo-spotkan. Chlopak byl dobrym i madrym dzieckiem. Jednak zle towarzystwo sprawilo, ze zainteresowania Tomka diametralnie sie zmienily. Przerwal nauce, spotykal sie z osiedlowymi chuliganami, a co wiecej zaczal brac udzial w bijatykach. Nie podejrzewal, ze jedna z takich akcji moze skonczyc sie dla niego tragicznie.

Momentem zwrotnym, jak sie poczatkowo okazalo, bylo spotkanie z Magda-kolezanka ze szkoly. Dziewczyna byla zdziwiona przerwaniem nauki przez kolege, ale nie przypuszczala, ze Tomek moze miec powiazanie z grupa pseudo-kibicow. Poczatkowo spotykali sie, rozmawiali, ale chlopak nie mial dla niej czasu - wybieral sie wlasnie na „mecz”. Jednak powrócił z niego bardzo zdenerwowany, skrzetnie ukryl kij baseball-owy, lancuch i inne „gadzet”. Co wiecej na drugi dzien w gazecie ukazal sie artykul o tragicznych skutkach walk kibicow, w których bral udzial m.in. Tomek. Chlopak bardzo sie przerazil, przez kilka dni nie mogl znalezc sobie miejsca, gdy w koncu opowiedzial cala historie Magdzie. Dziewczyna jako studentka prawa znala konsekwencje prawne, jakie mogly czekac na kolege. Jedynym wyjsciem bylo modlic sie o zdrowie dla poszkodowanego, aby wyszedl bez

szwanku z calego zdarzenia, oraz zgloszenie sie na policje. Tylko w taki sposob Tomek mogl nie trafic do wiezienia.

Jednak los bylego studenta konczy sie inaczej. Poszkodowany chlopak skonczy na wozku inwalidzkim, a Tomek trafia do zakladu karnego. Ostatnia scena przedstawia chlopaka, który dzwoni do swojego taty blagajac, o zabranie go z wiezienia. Jak widzimy nie wszystko dobrze sie konczy, zreszta tak samo jak w zyciu.

Spektakl „Odbicie” pokazal widzom, ze nasze zycie moze zalezec od jednej decyzji, w tym wypadku od wziecia udzialu w „ustawce”. Nieprzemyslany ruch, zle towarzystwo i mozna skonczyc w zakladzie karnym. Aktorzy apelowali glownie do mlodziezy z prosba o rozwage, umiejetnosc odróżniania dobra od zla, mimo iz jest to niekiedy trudne. Ale jak sie okazuje, decyzje maja ogromny wplyw na dalsze zycie, nie tylko nasze, ale rowniez innych, którzy moga stac sie ofiarami naszej glupoty. Mozemy wybrac droge Magdy-uczciwej, sumiennej studentki dazacej do osiagniecia czegos waznego i wartosciowego w zyciu, albo podazac za Tomkiem i skonczyc w wiezieniu. Wybór nalezy do WAS!

Magdalena Uzdejczyk

O „Warkoczyku” Tadeusza Różewicza

Napisany w 1948 roku wiersz Tadeusza Różewicza pt. „Warkoczek” to niezwykle oszczedna w formie a zarazem wymowna refleksja poety wywolana wizyta w muzeum w Oswiecimiu. Jest przykladem liryki roli, opisowej i narracyjnej. Podmiot liryczny jest wszechobecny, przedstawia wydarzenia tak, jakby byl ich

swiadkiem. Opowiada przede wszystkim o tym, kogo przewozono do obozow. Byli to zarowno mezczyzni, kobiety, jak i male dzieci. Bohater liryczny ukazuje zawartosci gablot, w których oprócz włosów kobiet leza rowniez szpilki, grzebienie, niegdys do nich nalezace. Teraz mozna je jedynie ogladac jako przedmioty w muzeum. Sa to tylko slady pozostale po uduszonych w komorach gazowych kobietach. Nie ma juz w nich zycia, ucieklo ono wraz z ich smiercia. Podmiot mówiaczy wspomina takze o „warkoczku ze wstazeczka”, co swiadczy o tym, iz w obozach ginely takze niewinne dzieci. Ich miejsce powinno byc w szkole, pomiedzy rówiesnikami. Ten maly warkoczek jest symbolem ich cierpienia. Jego miejsce jest teraz w wielkich skrzyniach, posród innych ozdób nalezacych do zmarlych wiezniarek. Wiersz jest utworem niezwykle prostym, i w swej prostocie bardzo przejmujacym. Uswiadamia nam co przezyli bezbronni ludzie podczas wojny.

Anna Piotrowska

„Aby pamiętać...”

*(...) Nie ma tych miasteczek, gdzie biblijne pieśni
Wiatr łączy z polską piosnką i słowiańskim zalem,
Gdzie starzy Żydzi w sadach pod cieniem czereśni
Oplakiwali święte mury Jeruzalem.*

*Nie ma już tych miasteczek, przeminęły cieniem,
I cień ten klaszc się będzie między nasze słowa,
Nim się zbliża bratersko i łączy od nowa
Dwa narody karmione stuletnim cierpieniem.
1947*

Antoni Słonimski, Elegia miasteczek żydowskich

Żydzi już od czasów średniowiecznych byli obecni na ziemiach polskich, jednak w wyniku zagłady dokonanej w czasie II wojny światowej praktycznie zniknęli oni z naszego kraju. W miastach i miasteczkach, które przed wojną były zamieszkałe nawet w 50% przez wyznawców religii mojżeszowej, dziś pozostały jedynie gdzieśgdzie charakterystyczne budowle i kirkuty. W Lesku przed wojną Żydzi stanowili ponad 14% ogółu mieszkańców, większość z nich zginęła w czasie wojny, a ci, którzy ocalili wyjechali stąd i w większości już więcej tu nie powrócili. Naszym obowiązkiem jest dołożyć wszelkich starań, aby ocalić od zapomnienia to, co po nich zostało...



"Historia i kultura Żydów polskich" taki tytuł nosi konkurs organizowany, co dwa lata przez fundację SHALOM przy współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej, Żydowskim Instytutem Historycznym i Instytutem Pamięci Narodowej. Konkurs ten składa się z dwóch etapów. Etap pierwszy polega na napisaniu obszernej (ok. 15 stron) pracy związanej z obecnością Żydów w danym regionie i przesłanie jej do Komitetu Organizacyjnego w Warszawie. Ważne, aby praca była twórcza i samodzielna. Jeżeli praca się spodoba uczeń zostaje zakwalifikowany do finału ustnego, który odbywa się już w Warszawie. Etap ten obejmuje odpowiedź na pytania z zakresu wiedzy ogólnej i wypowiedź na temat wybranych lektur i obronę pracy pisemnej.



Celem konkursu jest zachęcenie młodych ludzi do tego, aby spróbowali w swojej najbliższej okolicy odnaleźć ślady obecności Żydów, poznali ich historie, zwyczaje. Jest to bardzo ważne zwłaszcza teraz, gdy temat Żydów stał się na nowo obecny w mediach. Aby móc się do tego ustosunkować należy samemu, choć po części poznać prawdę. Niestety wśród nas jest coraz mniej ludzi, którzy mogą coś powiedzieć o stosunkach polsko-żydowskich i często jedynym źródłem informacji są dzieła spisane przez tych, którzy zdążyli... Mimo to warto się zainteresować tą tematyką, gdyż od tego w dużej mierze zależy czy dziedzictwo, jakie pozostawili po sobie nasi starsi bracia w wierze przetrwa. Nie chodzi tu wyłącznie o zabytki materialne, ale przede wszystkim o pamięć. Tak często zapominamy, że historia Polaków i Żydów jest ze sobą nierozdzielnie związana.

Nasze LO doczekało się już kilka lat temu finalistów. W tym roku prace wysłały trzy nasze uczennice. Teraz pozostaje nam czekać na ogłoszenie wyników i być dobrej myśli!!! W końcu już raz się udało...

English is easy!

Doskonale wiedza o tym nasi uczniowie — uczestnicy konkursów wiedzy językowej. Co roku NKJO w Mielcu organizuje Regionalny Konkurs Języka Angielskiego pod patronatem UMCS w Lublinie.

Konkurs jest skierowany głównie do uczniów klas maturalnych szkół powiatu mieleckiego oraz powiatów sąsiadujących. Jego celem jest popularyzacja i wzbudzanie zainteresowania wśród uczniów językiem i kulturą krajów anglosaskich. Konkurs podzielony jest na dwa etapy. Uczestnicy I etapu piszą test zawierający zadania gramatyczne, czytanie ze zrozumieniem i tzw. „kulturówkę”, czyli zagadnienia związane z wiedzą o krajach anglojęzycznych. Dla przykładu: na tegorocznym konkursie należało wiedzieć ile państw, a ile gwiazdek znajduje się na flagach USA, gdzie urodził się Szekspir, kiedy miał miejsce pierwszy atak terrorystyczny i od jakich słów zaczyna się hymn Wielkiej Brytanii.



Konkurs nie należy do najprostszych, ale wszystkiego można się nauczyć, a konkurencja jest ogromna. Uczestniczyli w nim uczniowie m.in. ze szkół z Jasła, Krosna, Mielca, Sedziszowa Młp. Łączna liczba uczestników to ok. 150 osób. Naszą szkołę reprezentowali: Ania Fuks, Martyna Wasylewicz, Ewelina Worona i Krzysztof Słazyk. Nagrody główne w rywalizacji to indeksy NKJO w Mielcu, więc gra warta jest świeczki.

21 lutego odbył się natomiast szkolny konkurs językowy, którego nazwa brzmiała: „Around Great Britain”. Zadaniem jego uczestników było opanowanie otrzymanego wcześniej materiału zawierającego informacje o Wielkiej Brytanii. W tej rywalizacji pierwsze miejsce zajął Andrzej Materna, drugie miejsce Elżbieta Miller, na trzeciej pozycji uplasowała się Anna Fuks.

Opiekunka i organizatorka konkursów była niezłomną profesorką Angelina Rusinek, której serdecznie dziękujemy.

Ewelina Worona



WARSZTATY DZIENNIKARSKIE MIESIECNIK LO W LESKU

Redaktor naczelny: Miłosz Lewandowski

Opiekun: prof. Henryk Wyszatycki

Redakcja: Magdalena Uzdejczyk, Izabela Wronowska, Aleksandra Stelmach, Beata Podsobinska, Iwona Urban, Ewelina Worona, Paulina Ogorzałek, Anna Sterenczak, Justyna Kabala